

AGNIESZKA LEKKA-KOWALIK

*Helen Longino krytyczny empiryzm kontekstualny –
trzecia droga w filozofii nauki?*

Helen Longino's critical contextual empiricism – a third way in the philosophy of science?

Helen Longino – zaliczana do czołowych amerykańskich filozofów nauki nurtu feministycznego – rozwija krytyczny empiryzm kontekstualny jako odpowiedź na konflikt między filozoficznymi i socjologicznymi ujęciami nauki. Te pierwsze – twierdzi – wyjaśniają wiedzę, odwołując się do normatywnych pojęć epistemicznych, takich jak prawda, racja, uzasadnienie, ale nie dostarczają adekwatnego obrazu historii nauki. Te drugie analizują szczegółowo epizody historii, sugerując, że pojęcia normatywne nie są potrzebne do zrozumienia, czym jest wiedza naukowa. Celem, jaki sobie stawia, jest zbudowanie takiego wyjaśnienia wiedzy naukowej, które bierze na serio zarówno normatywne użycie terminu „wiedza”, jak i społeczne warunki tworzenia wiedzy. Proponowana koncepcja ma być „trzecią drogą” w filozofii nauki, idącą pomiędzy ujęciami pozytywizującymi i socjologizującymi (konstruktywistycznymi). Krytyczny empiryzm kontekstualny Longino rozwija w dwóch książkach: *Science as Social Knowledge: Values and Objectivity in Scientific Inquiry* (1990) oraz *The Fate of Knowledge* (2002).

W artykule przedstawię genezę koncepcji Longino i jej główne tezy oraz kilka problemów, które napotyka. Ostatecznie zadam pytanie, czy koncepcję tę należy widzieć jako „trzecią drogę” w filozofii nauki. Odpowiadając, postaram się pokazać, że koncepcja Longino wraca do fundamentalnych rozwiązań akceptowanych w filozofii klasycznej; bez ich akceptacji staje się wyrefinowaną wersją konstruktywizmu.

1. RACJONALNE KONTRA SPOŁECZNE CZYNNIKI ROZWOJU WIEDZY – FAŁSZYWA DYCHOTOMIA

Zdaniem Longino za konfliktem między filozofią i socjologią nauki stoi dychotomia racjonalnych (poznawczych) i społecznych czynników rozwoju wiedzy. Przyjmuje się, że czynniki te wykluczają się na mocy definicji: jeśli praktyka poznawcza jest racjonalna, to nie może odwoływać się do czynników społecznych; a jeśli wprowadza czynniki społeczne, to nie może być poznawczo racjonalna.

Longino uważa, iż jest to dychotomia fałszywa. By to pokazać, analizuje: a) wieloznaczność pojęcia wiedzy; b) różnice w punkcie wyjścia ujęć filozoficznych i socjologicznych; c) inne dychotomie *implicite* obecne w dychotomii racjonalne-społeczne; d) rozmaite interpretacje członów każdej z omawianych dychotomii. Przeprowadzenie takiej analizy pozwala jej zdaniem pokazać, że możliwy jest pogląd, który oba czynniki łączy w wyjaśnienie, czym jest wiedza naukowa i jak się rozwija. Prześledźmy te analizy.

Termin „wiedza” w debacie pojawia się w trzech znaczeniach: 1. zbiór procedur (praktyk); 2. „wiedzenie” jako stan umysłu; 3. wynik stosowania procedur. We wszystkich przypadkach badacze różnie pojmują wiedzę. Gdy „wiedza” oznacza praktyki, badacz społeczny szuka procesów i interakcji, które doprowadziły jednostkę czy wspólnotę badawczą do akceptacji tezy, zbudowania modelu, wytworzenia substancji czy technologii; krótko mówiąc – poszukuje przyczyn, których skutkiem był określony wynik poznawczy. Badacz racjonalny szuka dla tych wyników racji epistemicznych, a więc niektóre z przyczynowych procesów i interakcji wyklucza jako nieuprawomocnione – decyzja dyktatora, czy wróżenie z fusów może być przyczyną akceptacji hipotezy, ale nie jest racją epistemiczną. Obaj badacze inaczej też rozumieją „wiedzenie”. Dla badacza społecznego ważny jest fakt, iż S akceptuje p, p jest akceptowane w pewnej wspólnocie i wspólnota ta akceptuje to, że S akceptuje p. Badacz racjonalny przyjmuje, iż „wiedzenie” polega na tym, iż S akceptuje p, p jest prawdziwe, a akceptacja płynie z faktu, że p jest wynikiem zastosowania procedur uprawomocniających. Takie ujęcie ustala rozumienie terminu „wiedza” jako zbioru twierdzeń: dla badacza społecznego jest to wynik przyczynowych procesów: to, co jest akceptowane w społeczności; dla badacza racjonalnego jest to zbiór prawd „wiedzianych”. Debata „racjonalne kontra społeczne czynniki rozwoju wiedzy” – zauważa Longino – traktuje łącznie racje i przyczyny. Jednakże fakt, że przekonanie p zostało wywołane procesami, które nie były procesami uprawomocniania, nie musi być istotny dla pytania, czy S wie, że p. Rozdzielenie racji i przyczyn pomoże w zdemontowaniu dychotomii racjonalne-społeczne.

Ponadto zdaniem Longino w konstrukcji tej dychotomii „tkwią” *implicite* jako założenia trzy inne dychotomie: 1. indywidualizm–nieindywidualizm: poglądy na temat podmiotu wiedzy; 2. monizm–niemonizm: poglądy na temat natury tego, co poznawane; 3. relatywizm–nierelatywizm: poglądy na temat

epistemicznego uprawomocnienia (akceptowalności twierdzeń). Zakłada się ponadto, że człony alternatyw wzajemnie się warunkują, co tworzy dwa zbiory założeń: (A) indywidualizm–monizm–nierelatywizm oraz (B) nieindywidualizm–niemonizm–relatywizm. Myśliciele akcentujący dychotomię racjonalny–społeczny uważają, że nierelatywizm pociąga za sobą monizm i indywidualizm, a nieindywidualizm pociąga za sobą niemonizm i relatywizm. Socjologowie przyjmują zbiór (B), a filozofowie zbiór (A). Jest to kolejne źródło impasu debaty między filozofami i socjologami nauki.

Punktem wyjścia Longino jest odrzucenia idei koniecznych związków między członami wyliczonych alternatyw. Przy tym założeniu można skonstruować inny zbiór założeń, a mianowicie: nie-indywidualizm, nie-monizm i nie-relatywizm, co pozwala zbudować koncepcję, w której dychotomia racjonalny–społeczny nie pojawi się. Elementy tego zbioru Longino rozumie następująco:

a) nie-indywidualizm to pogląd, że indywidualne podmioty poznające są od siebie zależne i dopiero istnienie tej zależności pozwala przypisywać wiedzę każdemu z nich; podmiot poznający pozostaje więc zawsze w podwójnej relacji: do przedmiotu poznawanego i do innych poznających.

b) nie-monizm odrzuca tezę, że istnieje jedno poprawne, niesprzeczne i kompletne wyjaśnienie przedmiotu badań, przy czym możliwe są trzy interpretacje tego stanowiska: konstruktywizm głosi, że istnieje wiele równoprawnych wyjaśnień; eliminatywizm – że nie można podać takiego wyjaśnienia; a realizm przyjmuje tezę, że żadna teoria czy model nie chwyta wszystkich aspektów przedmiotu, ale jedynie te wyróżnione ze względu na cele poznawcze. Longino opowiada się za tą ostatnią interpretacją nie-monizmu i nazywa ją pluralizmem, choć należałoby raczej nazwać aspektywizmem. Do problemu aspektowości poznania wróć w dalszej części artykułu.

c) nie-relatywizm głosi konieczność podawania uzasadniania twierdzeń, ale nie trzeba zakładać, że uzasadnienie jest niezależne od kontekstu. Można wobec tego nie-relatywizm zinterpretować jako kontekstualizm: uzasadnienie nie jest ani arbitralne, ani subiektywne, ale zależy od reguł i procedur immanentnych dla kontekstu, przy czym kontekst nie jest „monadyczny”, ale otwarty na krytykę.

Propozycja Longino brzmi więc następująco: nie-indywidualizm należy interpretować jako współzależność podmiotów poznających; nie-monizm jako pluralizm, a nie-relatywizm jako kontekstualizm. Na tej bazie buduje koncepcję, którą nazywa krytycznym empiryzmem kontekstualnym. Przyjrzyjmy się głównym tezom tej koncepcji.

2. GŁÓWNE TEZY KRYTYCZNEGO EMPIRYZMU KONTEKSTUALNEGO

Longino wyjaśnia składniki swej koncepcji, wychodząc z założenia, że posiadamy wiedzę o świecie, a nie jedynie mniemania. Koncepcja ta jest **empiryzmem**, ponieważ za źródło wiedzy o świecie uznaje obserwację wspomaganą rozumowaniem. Filozofowie – twierdzi Longino – wychodzą od zdań obserwacyjnych i pytają, w jaki sposób na ich podstawie formułowane są teorie, ale ignorują zarówno kontekst, w którym owe zdania i teorie są formułowane, jak i osoby, które prowadziły obserwację i formułowały teorie. Socjologowie podkreślają usytuowanie podmiotów poznających w kontekście celów, języka itd., nie odróżniając racji uzasadniających od przyczyn akceptacji. Oba ujęcia – twierdzi Longino – są jednostronne. Należy bowiem uznać, że obserwacja i rozumowanie są zarazem praktykami wiedzytwórczymi i społecznymi, tj. są intersubiektywnymi, interaktywnymi dialogami, przebiegającymi w kontekście epistemicznym i społecznym, których wynikiem jest wiedza o świecie.

Uznanie tego ostatniego twierdzenia wymaga, by określenie „empiryzm” zmodyfikować przydawką „**kontekstualny**”. Obserwacja nie jest bierną rejestracją bodźców czy prostym spostrzeganiem. Jest ona rodzajem zorganizowanego „spotkania z przedmiotem”, gdy panuje zgoda co do centralnego charakteru pewnych kategorii (np. bierzemy pod uwagę szybkość reakcji chemicznej, a nie kolor jej produktów), zakresu pewnych pojęć (co nazywamy kwasem), założeń ontologicznych (granic obserwacji) itd. Pojedynczy obserwator nie dostarcza „zdań obserwacyjnych”, na podstawie których formułuje się teorie, bowiem każdy ma inną „wiedzę wyjściową”, inne usytuowanie wobec przedmiotu itd. To, co w danej wspólnotce uznane zostanie za obserwację (i jej wynik), zależy od tego, jak te różnice są rozwiązywane. Ponadto nakładany jest warunek powtarzalności: inny badacz musi zaobserwować to samo, a więc musi być intersubiektywna dostępność i inwariantność obserwacji. Takie „ustabilizowanie” danych obserwacyjnych wymaga dialogu, konsultacji, wzajemnych korekt i krytyki. A taki dialog przekształca zdanie „ja obserwuję, że p” w zdanie „zaobserwowano p” czy „jest p”.

O kwestiach empirycznych – twierdzi Longino – rozstrzygamy, odwołując się do relacji zachodzących między hipotezami a materiałem dowodowym (*evidence*). Longino nazywa te relacje relacjami ewidencjalnymi (*evidential relations*), przy tym uważa, że istnieją trzy rodzaje relacji:

- między zdaniem-hipotezą a zdaniami opisującymi stany rzeczy uznanymi za materiał dowodowy (np. h wynika logicznie z e1 i e2);
- między stanem rzeczy opisywanym przez hipotezę oraz stanami rzeczy uważanymi za materiał dowodowy (np. kondensacja pary w komorze Wilsona pozostaje do cząstki elementarnej w relacji „bycia śladem”);

- między zdaniem-hipotezą a stanami rzeczy tę hipotezę potwierdzającymi (np. istnienie drewnianego stołu potwierdza hipotezę „ścięto co najmniej jedno drzewo”).

To te ostatnie relacje są istotne dla uzyskiwania wiedzy o świecie. Jednakże stany rzeczy nie posiadają „nalepek”, informujących nas, na rzecz jakiej hipotezy są one dowodami. Zdaniem Longino przypisujemy im status dowodu dopiero w świetle innych przekonań, które można nazwać założeniami czy przekonaniem tła (*background beliefs*), do których zalicza zasady logiczne, przekonania (także metafizyczne) co do świata materialnego i wartości, przekonania epistemiczne co do wagi świadectw zmysłowych itd. Rozumowanie uzasadniające zawiera więc trzy elementy: pewien stan rzeczy *s*, hipotezę *h* oraz założenia tła *b*, które służą do ustalenia relacji ewidencjalnej między *s* i *h*. Między tymi elementami nie zachodzą konieczne relacje – ten sam stan rzeczy może być wzięty za dowód na rzecz tej samej hipotezy mimo różnych założeń tła albo na rzecz dwóch różnych hipotez. Longino głosi więc tezę o istnieniu „epistemicznej luki”, odpowiedzialnej za niezdeteminowanie hipotez przez dane: hipoteza wyjaśniająca badane zjawisko postuluje inne byty i procesy niż te, które na podstawie zebranych danych pojawiły się w opisie zjawiska (por. Longino 2002, s. 127). Założenia tła „zapełniają” tę lukę i pozwalają rozumować, tworząc kontekst intelektualny badania naukowego. Nie można z tego wyciągnąć wniosku, że epistemologiczne rozważania nad prawdą czy racjami nie mają znaczenia dla zrozumienia badania naukowego, ale że obserwacja i logika nie są wystarczające dla zrozumienia rozumowań uprawomocniających hipotezy (tamże, s. 128).

Zdaniem Longino uznanie, iż założenia tła są koniecznym elementem rozumowań wiedzotwórczych, a relacje ewidencjalne są konstruowane w kontekście społecznym i epistemicznym, nie zagraża obiektywności i racjonalności nauki oraz nie prowadzi do relatywizmu. Relatywizm – twierdzi – pojawiłby się przy założeniu, iż to, co nazywamy wiedzą naukową, jest rezultatem działań indywidualnych – jednostek lub wspólnot monad określonych przez paradygmat. Tymczasem wiedza naukowa jest rezultatem skoordynowanej pracy wielu ludzi wykonujących wiele rozmaitych działań. Tym, co broni wiedzę naukową przed nie-obiektywizmem i relatywizmem, jest jej społeczny charakter, a dokładniej: krytyka transformatywna z wielu punktów widzenia. Stąd empiryzm kontekstualny musi pozyskać dodatkową kwalifikację: „**krytyczny**”.

Integracja i transformacja rozmaitych indywidualnych działań wiedzotwórczych w spójne rozumienie danego zjawiska – twierdzi Longino – jest kwestią społecznych negocjacji, a nie sumowaniem wyników poszczególnych naukowców. Wiedza wyłania się w procesie prób obalania twierdzeń i odpowiedzi na te próby. Zdobywanie wiedzy jest więc społeczną praktyką, a nie jedynie interakcją pomiędzy indywidualnym podmiotem poznającym i przedmiotem poznania. Longino wyróżnia trzy typy krytyki: (a) kwestionowanie stopnia

empirycznego potwierdzenia hipotezy, warunków i dokładności wykonania eksperymentów oraz analizy zabranych danych; (b) kwestionowanie interpretacji danych empirycznych; (c) kwestionowanie założeń tła, w świetle których dany stan rzeczy jest traktowany jako dowód na rzecz hipotezy. Ponieważ – zdaniem Longino – to właśnie wybór założeń tła jest w największym stopniu narażony na wpływ subiektywnych preferencji, możliwość krytyki tych założeń pozwala uzyskać wiedzę obiektywną. Dla niektórych z tych założeń – twierdzi – można wskazać dowody empiryczne, ale ostatecznie idzie o kwestie, które

[...] w swej naturze są metafizyczne czy pojęciowe, i które, choć dalekie od uzyskania rozwiązania za pomocą środków empirycznych, muszą zostać rozwiązane, aby wygenerować pytania, na które da się odpowiedzieć za pomocą takich środków. Kontekstualistyczna analiza relacji ewidencjalnych ujawnia granice czysto empirycznych rozważań w badaniu naukowym. [...] Tylko jeśli rezultaty badań są widziane jako ukształtowane przez taki typ krytycznej dyskusji, jaka jest możliwa pomiędzy wielością indywidualnych osób na temat dostępnego im wspólnie zjawiska, możemy dostrzec, jak to się dzieje, że rezultaty uchodzą za wiedzę raczej niż opinię (1990, s. 73–74).

W koncepcji Longino obiektywność jest więc własnością praktyki społecznej, a przysługuje wiedzy o tyle, o ile jest ona rezultatem obiektywnej praktyki, której kluczowym elementem jest krytyka. Krytyka ta musi mieć charakter transformatywny, tj. musi być możliwość, że w jej wyniku nastąpi modyfikacja czy odrzucenie akceptowanych dotąd twierdzeń, także założeń tła. Zdaniem Longino krytyka przestaje być owocna, gdy argumenty zaczynają się powtarzać, gdy dotyczy wyłącznie metapoziumu lub gdy nie prowadzi do wyłonienia się konkurencyjnego programu badawczego. Ponadto krytyka musi kończyć się z powodów praktycznych. Nauka dostarcza sposobów interakcji ze światem, a rozwinięcie takich sposobów wymaga prowadzenia badań naukowych przez jakiś czas w obrębie tych samych założeń. (1990, s. 78). Longino nie uznaje więc, iż istnieje poznanie, które mogłoby służyć jako ostateczny fundament – koncepcja poznania naukowego jest w jej koncepcji fallibilistyczna.

Krytyka transformatywna jest możliwa, jeśli społeczność badaczy jest odpowiednio zorganizowana. Longino wymienia cztery warunki właściwej organizacji: (1) istnienie uznanych dróg przedstawiania krytyki (np. konferencje, czasopisma); (2) istnienie wspólnych standardów, do których krytyka może się odwoływać; (3) reagowanie wspólnoty badawczej na krytykę; (4) „umiarkowana równość autorytetów intelektualnych”: zbiór założeń organizujących badania naukowe nie może być utrzymywany na mocy afiliacji politycznych jego zwolenników ani wykluczony z powodu ich klasowej, rasowej, płciowej, religijnej itd przynależności. Longino twierdzi: „Żaden segment wspólnoty [...] nie może rościć sobie pretensji do epistemicznego uprzywilejowania” (1993, s. 118). Konsensus w nauce – precyzuje (1993, s. 113; także 2002, s. 131) – nie może

być rezultatem egzekwowania siły politycznej czy ekonomicznej, ale rezultatem krytycznego dialogu, w którym głos mają przedstawiciele wszystkich istotnych perspektyw. Nie chodzi tu o sprowadzenie prawdy naukowej do konsensusu, a jedynie o kryterium odróżniania konsensusu uzasadnionego i nieuzasadnionego, konsensusu powstałego w trakcie krytycznych interakcji i konsensusu „wymuszonego” siłą polityczną, finansową czy militarną. Umiarkowana równość autorytetów intelektualnych nie oznacza, że „wszystko ujdzie”, ale że każdy jest uznany za równie zdolnego do sformułowania argumentów istotnych dla zbudowania wiedzy naukowej. Longino zaznacza, że wymienione warunki nie są opisem jakiejś konkretnej wspólnoty, ale raczej dyrektywą, jak wspólnoty badawcze *powinno się budować*. Jest to wobec tego podejście normatywne.

W myśl koncepcji krytycznego empiryzmu kontekstualnego krytyczne interakcje przekształcają subiektywne twierdzenia w obiektywną wiedzę (2002, s. 129). Przy tym ujęciu wiedza jest zrelatywizowana do wspólnoty, ale wspólnota musi spełniać określone kryteria, by jej praktyki kwalifikowały się jako praktyki wiedzotwórcze. Stąd zachowując w nauce tradycyjne normy logiki i empirii – twierdzi Longino – należy dodać normy, które powinny rządzić społecznymi interakcjami, konstytutywnymi dla wiedzy naukowej. Zdaniem Longino im większa liczba różnych punktów widzenia ujawnia się w danej wspólnocie badawczej, tym bardziej jest prawdopodobne, że jej praktyka naukowa będzie obiektywna, a jej rezultaty w mniejszym stopniu będą odzwierciedlały subiektywne preferencje członków:

Stwierdzenie, że teoria czy hipoteza została zaakceptowana na bazie obiektywnych metod nie upoważnia nas do stwierdzenia, że jest ona prawdziwa, ale raczej że odzwierciedla ona konsensus wspólnoty naukowej osiągnięty „w ogniu krytyki” (1990, s. 79).

Co jest rezultatem tak prowadzonych działań wiedzotwórczych? Uprawianie nauki – podkreśla Longino – nie oznacza, że wypracujemy jeden zunifikowany obraz świata. Wiedza naukowa to zbiór modeli – a nie jedynie zdań usystematyzowanych w teorii – określających interesujące nas elementy strukturalne i ich relacje. Model funkcjonuje jak mapa fragmentu świata – pozwala nam „poruszać” się po nim, kontrolować go i wchodzić z nim w interakcje. Zatem model nie może być oddzielony od wspólnoty, która ustala „interesujące” przedmioty i aspekty. Jeśli teoria jest interpretowana jako zbiór zdań – adekwatność teorii do świata musi być interpretowana jako prawdziwość. Podejście modelowo-teoretyczne pozwala interpretować adekwatność jako izomorficzność zrelatywizowaną do celu. Może więc istnieć – konkluduje – wiele teorii-modeli tej samej dziedziny przedmiotowej. Z kolei potraktowanie nauki jako praktyki pozwala wydobyć tymczasowy charakter wiedzy naukowej:

Wiedza naukowa jest więc pewnym gmachem, składającym się z różnorodnych teorii i ich artykulacji w odniesieniu do świata, [gmachem], który zmienia się w czasie w odpowiedzi na zmieniające się potrzeby poznawcze tych, którzy rozwijają i wykorzystują teorie, w odpowiedzi na nowe pytania i anomalie wśród danych empirycznych, w odpowiedzi na zmiany w teoriach jakoś ze sobą powiązanych (1993, s. 116).

Nie istnieje więc dychotomia racjonalne–społeczne: praktyki poznawcze są praktykami społecznymi zmierzającymi do uzyskania rzetelnych reprezentacji świata oraz recept na interakcje ze światem.

Uznanie wagi kontekstu dla konstruowania wiedzy mogłoby prowadzić do relatywizmu – twierdzi Longino – gdybyśmy byli „zamknięci” w naszym języku, arbitralnie narzucając jego kategorie na świat. Tymczasem tak nie jest. Posiadamy wspólny język, za pomocą którego opisujemy nasze doświadczenie. Istnieje też zawsze minimalny poziom opisu badanego przedmiotu, do którego możemy się uciec, gdy nasze interpretacje tych samych zjawisk różnią się. Bez tego nie byłibyśmy w stanie odkryć nawet różnic, które mogłyby prowadzić do relatywizmu. Istnieje więc „wspólny świat”, który występuje jako ograniczenie i arbiter w sporach poznawczych. Prowadzi to, wedle własnego określenia Longino, do akceptacji minimalistycznego realizmu: istnieje świat niezależny od naszego poznania, z którym nasze zmysły wchodzi w interakcje w taki sposób, że w naszym doświadczeniu pojawiają się regularności. Istnieje wobec tego coś, co wyznacza granice sensownym twierdzeniom. Gdy raz ustalimy, że pewien punkt na instrumencie pomiarowym to 10 jednostek, nie możemy przeczytać tego jako 7 czy 13. To nie nasze życzenia, przekonania, wartości czy konwencje zmuszają instrument pomiarowy do pokazania 10, ale procesy od tego wszystkiego niezależne. Natomiast opis „osiągania poziomu 10” jest rezultatem społecznym: jest funkcją języka, dostępnych instrumentów i rodzaju informacji, które uważamy za ważne. Longino – wbrew panującemu filozoficznemu klimatowi – akceptuje więc tezę metafizycznego i epistemologicznego realizmu: świat istnieje niezależnie od nas i mamy do niego dostęp poznawczy; nie jesteśmy zamknięci ani w języku, ani w kulturze, ani we własnej świadomości.

3. PROBLEMY „TRZECIEJ DROGI”

Zdaniem Philipa Kitchera (2002) krytyczny empiryzm kontekstualny rozwijany przez Helen Longino reprezentuje – *per analogiam* z ekonomią – „trzecią drogę” w filozofii nauki. Drogi skrajne to klasyczna pozytywizująca filozofia nauki oraz konstruktywistyczna socjologizująca filozofia nauki. Obie Kitcher charakteryzuje przy pomocy szeregu -izmów. Filozofia pozytywizująca głosi: weryzm (celem nauki jest uzyskanie twierdzeń prawdziwych), korespondentyzm

(prawda polega na korespondencji między twierdzeniem a rzeczywistością niezależną od umysłu), metodyzm (akceptacja teorii jest rządzona regułami) oraz indywidualizm (przyjęcie teorii przez wspólnotę badawczą redukuje się do zbioru akceptacji indywidualnych). Filozofia socjologizująca głosi: socjalizm interakcjonistyczny (indywidualni naukowcy akceptują twierdzenia w wyniku interakcji z innymi naukowcami), społeczny metodyzm (wśród reguł metody są także reguły rządzące interakcjami między naukowcami) oraz społeczny sceptycyzm (społeczne interakcje, w których tkwią naukowcy, przeszkadzają im w akceptowaniu twierdzeń prawdziwych). „Trzecia droga” – twierdzi Kitcher – to droga, która ma łączyć „pakiet realistyczny” weryzmu i korespondentyzmu z interakcjonistycznym socjalizmem i społecznym metodyzmem, przy jednoczesnym odrzuceniu społecznego sceptycyzmu.

Zdaniem Kitchera Longino, zwracając uwagę na to, że nośnikami wiedzy są nie tylko zdania, ale także grafy, zdjęcia, modele itp., reinterpretuje weryzm jako tezę o celu nauki, którym staje się swoista „odpowiedniość” czy „zgodność” rezultatów naukowych z rzeczywistością (nazywa to stanowisko konformizmem). Ponadto Longino *explicite* wprowadza element pragmatyczny do wyjaśnienia relacji między reprezentacjami rzeczywistości a rzeczywistością, gdy wykorzystuje analogię między tworzeniem teorii naukowych a sporządzaniem map. Mapy muszą korespondować z rzeczywistością w odpowiednim aspekcie i stopniu precyzji, przydatnym do określonych celów. Tak rozumiana wiedza naukowa staje się zbiorem reprezentacji przybierających różną formę i niekoniecznie musi dać nam spójne i kompletne wyjaśnienie rzeczywistości. Jak zapobiec temu, by zbiór reprezentacji zaproponowanych i zaakceptowanych w toku badań naukowych nie został ograniczony przez wykluczenie jakiegoś punktu widzenia? Longino podaje reguły budowania idealnej wspólnoty badawczej, w której różne punkty widzenia są wyrażane i brane pod uwagę – i to jest wyraz jej społecznego metodyzmu.

Pominę kwestię, na ile komentarze Kitchera oddają sprawiedliwość koncepcji Longino. Wykorzystam je natomiast, by postawić trzy istotne problemy, na które napotyka ta koncepcja: (1) prawdy w nauce, (2) włączania różnych punktów widzenia jako zasadnych w krytyce transformatywnej; (3) poznawczego statusu założeń tła, oraz by pokazać, iż Longinowska „trzecia droga” jest powrotem do pewnych klasycznych rozwiązań.

Po pierwsze, okazuje się, że bez uznania celu nauki sformułowanego przy pomocy pojęcia prawdy jako *adequatio* nie uda się utrzymać niektórych zaproponowanych przez Longino rozwiązań. Longino uważa, że jednym z celów nauki jest sformułowanie teorii i modeli, które „pasują” do świata pod względem odpowiednich aspektów i w odpowiednim stopniu, przy czym chodzi o zdobycie wiedzy istotnej, gdzie „istotność” jest zdeterminowana przez nasze zmieniające się cele i zainteresowania. Przywołajmy wykorzystywaną przez Longino (Kitchera zresztą też) analogię z mapami: dobra mapa musi spełniać

obiektywne standardy wyznaczone przez dziedzinę przedmiotową, której mapa jest sporządzana, ale charakter owych standardów (co jest uwzględniane, a co pominięte, wymagany stopień dokładności etc.) jest ustalany przez nas jako podmioty poznające ze względu na nasze cele i zainteresowania; mapy zaś nie muszą dać spójnego obrazu dziedziny przedmiotowej. Jest to podejście pluralistyczne do wiedzy. Pluralista napotyka jednakże pewien fundamentalny problem.

Niespójność map może być interpretowana jako różnoaspektowość. Turytyczna mapa Lublina jest pod wieloma względami niespójna z mapą wojskową, ale nie twierdzimy bynajmniej, że jedna z nich jest „prawdziwsza” od drugiej i że tylko jedna z nich może być zaakceptowana jako reprezentacja Lublina. Ale też i nie twierdzimy, że Lublin (a więc fragment świata) musi być pod wszelkimi możliwymi względami taki, jak go przedstawiono na mapie. Każda z map służy innym celom i w świetle celów jest oceniana jako „dobra mapa”, ponieważ wydobywa istotne dla danego celu aspekty Lublina.

Jeśli pluralizm teorii miałyby polegać na tym, że w różnych teoriach wydobywane są inne aspekty przedmiotów, to nie ma potrzeby rezygnowania z klasycznie rozumianej prawdziwości twierdzeń naukowych. Twierdzenie „przedmiot x jest okrągły i czerwony” mogą być zarazem prawdziwe i razem mogą składać się na opis przedmiotu x, choć oczywiście nie jest to opis adekwatny w tym sensie, że wyliczone są wszystkie możliwe własności tego przedmiotu, tak wsobne, jak i relacyjne. Mapy – by znów odwołać się do analogii – nie reprezentują wszystkich własności terenu, a jedynie te, którymi jesteśmy zainteresowani i w stopniu, jaki jest nam przydatny. I nie ma problemu tak długo, jak długo „czytamy” z mapy tylko te własności, które miała reprezentować. Przy takim ujęciu pluralizmu ludzkie poznanie widziane jest jako prawdziwe aspektowo; a aspektowość poznania nie stoi w opozycji do absolutności prawdy – prawdziwość to adekwatność aspektowna (Stępień 1997, s. 438). Jest to teza filozofii klasycznej na temat ludzkiego poznania, która pozwala zinterpretować, na czym polega pluralizm w ujęciu Longino. Jeśli jednak odrzucimy taką interpretację pluralizmu, zaczyna się problem. Niespójność można bowiem zinterpretować jako sprzeczność. Pojawi się ona wtedy, gdy dwie mapy reprezentują **tę samą własność**, np. że tor pociągu zarazem jest linią prostą i nie jest linią prostą. Uznanie, że dwie takie mapy (czy modele, czy teorie) zarazem mogą należeć do wiedzy naukowej, jest zarazem uznaniem, iż sprzeczność jest własnością świata, jeśli weźmiemy pod uwagę przywoływaną wcześniej tezę Longino, iż niektóre założenia tła mają charakter metafizyczny.

Co więcej, bez przypisywania prawdziwości twierdzeniom – a przez to uznanie prawdy jako celu nauki – nie bardzo wiadomo, czego miałyby dotyczyć krytyka, w której Longino lokuje źródło obiektywności wiedzy. Zdaniem Longino pewne twierdzenie staje się obiektywną wiedzą naukową, gdyż przetrzymało

„ogień krytyki” z wielu rozmaitych punktów widzenia. Dlaczego jednak prowadzona jest krytyka? Gdyby rzecz redukowała się do kwestii użyteczności teorii czy modeli dla wyznaczonych celów poznawczych – tak jak użyteczne są mapy – nie byłoby potrzeby wprowadzania rozmaitych punktów widzenia: jedna wspólnota tworzy mapy reprezentujące połączenia bezpośrednie między stacjami metra, inna – kształt torów; obie mają swe własne cele. Nie ma wobec tego powodu, by uwzględniać krytykę kogoś, kto jest zainteresowany innymi własnościami czy aspektami badanych przedmiotów. Można oczywiście prowadzić krytykę metodologiczną dotyczącą jakości eksperymentu czy precyzji zebranych danych. Longino nie chodzi jednakże o krytykę czysto metodologiczną, ale o krytykę rzeczową, i to zarówno uzyskanych wyników, jak i założeń tła, które zamykały „lukę” między hipotezą a danymi. Warunkiem sensowności krytyki jest możliwość pomyłki poznawczej – pomyłki, co do tego, jaki świat jest. A co to znaczy – mylić się? Najprościej rzeczy ujmując, pomyłka poznawcza polega na tym, że mówimy o tym co jest, że nie ma, a o tym czego nie ma, że jest. A to już jest klasyczne, arystotelesowskie sformułowanie istoty prawdy. Krótko mówiąc, teza o społecznym wymiarze wiedzy naukowej (przybierającym formę krytyki) jest nie do utrzymania bez odwołania się do klasycznie rozumianej prawdy. Nie należy natomiast sądzić, że zbiór absolutnie prawdziwych, ale aspektowych opisów i wyjaśnień przedmiotu, da nam opis i wyjaśnienie wyczerpujące. Mylenie aspektowości z adekwatnością oraz traktowanie aspektowości jako własności stającej w opozycji do absolutności prawdy jest źródłem problemów w koncepcji Longino. Natomiast postulat – zgłoszony przez Kitchera przy okazji analiz koncepcji Longino – by na wzór pojęcia prawdziwości opracować pojęcie adekwatności czy izomorficzności dla grafów, zdjęć czy modeli jest jak najbardziej słuszny. Oba pojęcia oddawałyby jednakże *adequatio rei et intellectus*, a więc byłyby ujęciem klasycznie rozumianej prawdy.

Po drugie, analizy Kitchera są przydatne do ujaśnienia kwestii kryteriów włączania punktów widzenia do krytyki transformatywnej. Longino pod adresem organizacji wspólnoty badawczej stawia postulat – zarazem epistemiczny, jak i moralny – inkluzywności krytyki. Spełnienie tego postulatu jest niezbędne do przyznania rezultatom badania naukowego statusu wiedzy obiektywnej. Zdaniem Kitchera przyjęcie tego postulatu, wraz z uznaniem pluralizmu teoretycznego, pozwala otworzyć drogę dla demokratyzmu w nauce i to z dwóch powodów: po pierwsze, krytyka z wielu punktów widzenia daje większą szansę, że wyłoni się dobra hipoteza; po drugie, jeżeli reprezentacje, które są celem naszego poznania, odzwierciedlają zmieniające się zainteresowania i interesy praktyczne, ważne jest, by wszystkie głosy zostały wysłuchane. Gdy porzuci się pomysł sformułowania całkowitego opisu i wyjaśnienia świata, tj. jakiegoś niezależnego od kontekstu ustalenia, co należy do prawd naukowo istotnych (a nie do prawd po prostu), celem nauki staje się zbudowanie tych reprezentacji świata,

które odzwierciedlają ludzkie teoretyczne i praktyczne potrzeby. Wobec tego ważne jest, by potrzeby żadnej z grup nie zostały wykluczone. Faktycznie – twierdzi Kitcher – chodzi o dwa problemy: „problem Millowski”, gdy paleta hipotez zostaje ograniczona, ponieważ z naukowej debaty zostaje wyłączona jakaś grupa ludzi i przez to nie zostaje uwzględniona hipoteza, która pozostawałaby w pożądanej relacji odpowiedniości ze światem, oraz „problem interesu”, gdy przyjmowane hipotezy pozostają w relacji odpowiedniości do świata w sposób, który bierze pod uwagę wyłącznie potrzeby jakiejś podgrupy ludzkości (np. badania biomedyczne uwzględniają choroby trapiące społeczeństwa bogate). Longino nie odróżnia tych dwóch problemów – twierdzi Kitcher – i nie pokazuje jak rozwiązać kwestię „dopuszczenia do dyskusji naukowej”.

Longino jednakże *explicite* twierdzi:

[...] żądania inkluzywności nie należy rozumieć tak, że każdy pogląd jest równie warty uwagi. Należy prowadzić dyskusję na temat publicznych standardów, standardów, które [...] nie dostarczają aczasowych kryteriów, ale zmieniają się w odpowiedzi na zmiany w poznawczych i społecznych potrzebach. Jednakże przez odwołanie się do standardów przyjętych i uprawomocnionych poprzez proces ich publicznej analizy i krytyki jest możliwe wyłączenie jako nieistotnych takich stanowisk, jak krytalologia New Age czy kreacjonizm (1993, s. 118).

Dodajmy: wyłączyć dlatego, że – zdaniem Longino – nie spełniają one standardów operujących we wspólnotach naukowych należących do kultury, która zrodziła także i te stanowiska. Ale dlaczego tylko te standardy należy respektować? Poniekąd mamy tu do czynienia z błędnym kołem: ocena standardów ustalania istotności pewnej krytyki jest pochodną krytycznej dyskusji; aby jednak ocenić, czyją krytykę standardów należy uznać za istotną, musimy dysponować standardami włączania głosu do dyskusji. Problem jest praktyczny nie do rozwiązania, o ile nie przyjmijemy swoistej „strategii bootstrapowej”, tak jak to zaproponował McMullin w odniesieniu do wartości poznawczych (2000), iż standardów uczymy się w trakcie uprawiania nauki i używamy jednych, by prowadzić krytykę innych. W tym sensie standardy „włączania do dyskusji” miałyby charakter wiedzy empirycznej. Czy jednak wspólnoty naukowe spełniające w jakimś stopniu kryteria zaproponowane przez Longino faktycznie mają lepsze wyniki poznawcze? Odpowiedź wymagałaby badań socjologicznych – inaczej zbiór norm rządzących interakcjami we wspólnocie zbudowanej wedle założeń Longino pozostaje aprioryczną konstrukcją.

Czy zaproponowana przez Helen Longino koncepcja nauki i jej rozwoju faktycznie stanowi „trzecią drogę” w filozofii? Odpowiedź na to pytanie zależy od tego, jak przedstawi się dwie pozostałe. Jeśli zaakceptuje się jako owe inne drogi skrajne wersje pozytywizmu i społecznego konstruktywizmu, to rzeczywiście propozycja Longino jawi się jako umiarkowana „trzecia droga”.

Jeśli jednak sięgniemy do filozofii klasycznej i jej koncepcji nauki, rzecz staje się nieoczywista. W niniejszym artykule odwołam się do Stanisława Kamińskiego jako przedstawiciela filozofii klasycznej. Wyżej argumentowałam, że bez przyjęcia jako celu nauki klasycznie rozumianej prawdy (jako *adequatio rei et intellectus* absolutnej i aspektowej) nie uda się ani zinterpretować pluralizmu teoretycznego w nauce ani obronić sensowności krytyki; a prawda jako cel – obok aspektowości poznania, o czym była mowa wcześniej – jest kluczowym elementem klasycznej koncepcji nauki. Nie inaczej jest z minimalistycznym realizmem jako tezą o niezależności świata od poznania i o jego poznawalności. W koncepcji Longino pojęcia „nasz świat” i „język minimalnego opisu” są wprowadzone, by wyjaśnić, jak możliwa jest debata naukowa. Minimalistyczny realizm jest więc metafizyką wyprowadzaną z faktu istnienia nauki, a nie metafizyką metodologicznie niezależną od nauki. W tym sensie niemożliwe jest odrzucenie tez minimalistycznego realizmu bez zanegowania faktu nauki: odkryć naukowych, debat naukowych, zmiany naukowej itd. Ów realizm – używając terminologii Stanisława Kamińskiego – dostarcza uniesprzecznienia faktu nauki i ma status twierdzenia apodyktycznego (zob. np. Kamiński 1989): zanegowanie byłoby bowiem jednocześnie zanegowaniem faktu nauki. Co więcej, Stanisław Kamiński przyjmuje istnienie założeń, także ontologicznych, które wedle Longino należą do założeń tła zamykających „lukę”. Kamiński twierdzi: „Takie lub inne ustalenie obowiązujących naukowca założeń co do charakteru badanej rzeczywistości oraz jej granic w poznawaniu pociąga za sobą odmienne koncepcje nauki” (Kamiński 1992, s. 185). A przypis wyjaśnia, o jakie założenia co do rzeczywistości chodzi: „Na przykład czy stanowi ona [rzeczywistość – ALK] tylko różne formy i rodzaje ruchu materii (czy także ich odbicia w świadomości), czy również byty zasadniczo od niej niezależne w swym istnieniu, wreszcie czy posiada charakter wyłącznie zjawiskowy, czy także substancjalny oraz jakie dopuszcza kategorie substancji” (tamże). Teza o istnieniu założeń nazywanych „zewnątrzną bazą” należy do klasycznego ujęcia nauki (zob. Kamiński 1992). Podobnie Kamiński krytykuje redukcjonizm polegający na sprowadzeniu bogactwa przedmiotu do jakiegoś jednego aspektu, co wyraźnie odrzuca również Helen Longino. Krótko rzecz ujmując – tezy Longino są mniej nowatorskie, niż by się to wydawało na pierwszy rzut oka. Są raczej powrotem do rozmaitych tez na temat istoty nauki akceptowanych przez filozofię klasyczną.

Istnieje natomiast niebezpieczeństwo, że koncepcja Longino ostatecznie okaże się „rekonstrukcją społeczną” nauki, a kryteria uznawania proponowanych hipotez nabiorą wyłącznie charakteru pragmatycznego. Decydującą kwestią jest status założeń tła oraz kryteria włączania podmiotów do krytyki transformatywnej. Wskazałam wyżej, iż w koncepcji Longino funkcjonują dwa typy założeń: te składające się na realizm minimalistyczny, stanowiące warunek sensownego uprawiania nauki, oraz te zamykające „lukę epistemiczną” między

hipotezą a danymi, do których należą m.in. sądy wyrażające akceptowane wartości i które podlegają transformatywnej krytyce. Nie jest tak istotne źródło owych założeń, co fakt, że stają się one elementem wiedzy w wyniku krytyki transformatywnej. Tymczasem Longino nie wyjaśnia, czyją krytykę – oraz jaki typ krytyki – należy uwzględnić. Jeśli w tym punkcie przyjmie się kryteria społeczno-polityczne, to zaproponowana koncepcja staje się wyrafinowaną wersją konstruktywizmu.

Podsumujmy rozważania nad krytycznym empiryzmem kontekstualnych. Jest to koncepcja natury i rozwoju nauki zaproponowana przez Helen Longino jako „trzecia droga” między pozytywizmem i konstruktywizmem w filozofii nauki. Punktem wyjścia tej koncepcji jest odrzucenie dychotomii racjonalnych i społecznych czynników rozwoju wiedzy. Argumentację na rzecz owego odrzucenia Longino buduje, wskazując wieloznaczność terminu „wiedza”, różne punkty wyjścia rozważań filozofa i socjologa oraz inne dychotomie „tkwiące” za dychotomią „racjonalne-społeczne”. Wskazanie rozmaitych możliwości interpretacji owych dychotomii pozwala zbudować koncepcję krytycznego empiryzmu kontekstualnego jako niedychotomizującego wyjaśnienia nauki. Jest to empiryzm, ponieważ uznaje doświadczenie za podstawę roszczeń nauki do dostarczania wiedzy; empiryzm ten jest kontekstualny, ponieważ uznaje wagę kontekstu dla tworzenia wiedzy; zaś empiryzm kontekstualny jest krytyczny, ponieważ to proces krytyki transformatywnej przekształca opinie w obiektywną wiedzę naukową. Analizy zaproponowanej przez Longino koncepcji pozwalają wyprowadzić dwa wnioski: po pierwsze, koncepcja ta *implicit*e przyjmuje klasyczną koncepcję prawdy, choć należy wyraźniej odróżnić absolutność prawdy od aspektowości poznania. Bez przyjęcia tej koncepcji nie można zinterpretować głoszonego przez Longino pluralizmu teorii i sensowności krytyki; po drugie – przyjmuje wiele tez, które przyjmowało ujęcie nauki w ramach filozofii klasycznej i stąd trudno uznać ją za nowatorską „trzecią drogę”. Sądzę natomiast, że jest to koncepcja ważna choćby ze względu na to, że owe klasyczne tezy na temat nauki głosi we współczesnym języku, a wbrew postmodernistycznemu, relatywizującemu wiedzę naukową duchowi czasu.

BIBLIOGRAFIA

- Kamiński, S. (1989), *Jak filozofować?*, T. Szubka (red.), Lublin: TNKUL, 45–53.
Kamiński, S. (1992), *Nauka i metoda. Pojęcie nauki i klasyfikacja nauk*, (red. A Bronk), Lublin: TNKUL.
Kitcher P. (2002), „The Third Way: Reflections on Helen Longino’s The Fate of Knowledge”, *Philosophy of Science*, no 69, 549–559.

- Longino, H. (1990), *Science as Social Knowledge. Values and Objectivity in Scientific Inquiry*, Princeton: Princeton University Press.
- Longino, H. (1993), „Subject, Power, and Knowledge: Description and Prescription in Feminist Philosophies of Science”, w: L. Alcoff, E. Potter (eds.), *Feminist Epistemologies*, New York and London: Routledge, 101–120.
- Longino, H. (2002), *The Fate of Knowledge*, Princeton: Princeton University Press.
- McMullin, E. (2000), „Wartości w nauce”, w: S. Wszolek (red.), *Refleksje na rozdrożu*, Tarnów: OBI, 124–160.
- Stępień, A. B. (1997), „Prawda”, w: J. Herbut (red.), *Leksykon filozofii klasycznej*, Lublin: TNKUL, 437–439.

SUMMARY

The paper analyzes Helen Longino's critical contextual empiricism as a conception which claims to be adequate to ordinary research practice and at the same to constitute a genuine third way between philosophical and sociological understandings of science. It first characterizes Longino's point of departure, i.e. her rejection of the radical dichotomy between rational and social factors in the development of science, and then presents the basic components of Longino's view. This conception is empiricism, for it recognizes experience as the ultimate basis for science's claims to be knowledge-providing enterprise; this empiricism is contextual, for it recognizes the importance of context – both epistemic and social – for processes of acquiring knowledge; and this contextual empiricism is critical, for this is the process of transformative criticism which transforms individual opinions into objective knowledge. Some presuppositions on which Longino's conception rests and certain problems into which it runs are also discussed. The paper then shows that in fact this conception implicitly returns to many theses which were accepted in classical philosophy (even in Aristotle), including the classical conception of truth as *adaequatio intellectus et rei* and therefore in this respect Longino's conception does not constitute any new and genuine third way in the philosophy of science. However, it is also argued that if those classical theses were removed from Longino's conception, it becomes a sophisticated version of social constructivism.